

35

Określenie: Okręgowy Sąd
w Bydgoszczy
Wygn. akt:

Protokół przesłuchania świadka

Dnia ... 7. listopada ... 1945r

Sędzia Okręgowy Sąd w Bydgoszczy
w osobie Sędziego Okręgowego Sądowego ..K. Kasianowski.....
z udziałem Protokolanta
przesłuchał niżej wyznaczony w charakterze świadka
bez przysięgi.

Do uprzedzenia świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe
zobowiązanie i o treści art. 106 K.K. oraz o skutkach przysięgi
świadka przed przysięgą na wiarygodność art.
po czym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Roman Skory
wiek:
Imiona rodziców: znany w sprawie.
Miejsce zamieszkania:
Zajęcie:
Wyznanie:
Kierunek:
Stosunek do stron:

22 lipca 1944r. przybyliśmy około godziny 7 wieczór do Radomia.
Ulokowaliśmy się w gmachu komendanta gestapo w Radomiu w pobliżu
fabryki karabinów. Komendant gestapo dystryktu radomskiego nazwiskiem
Ilmer /obersturmbannfuierer/ szorstko odniósł się do gestapowców
lubelskich, dając wyraz swemu niezadowoleniu z powodu opuszczenia
przez nich Lublina. W Radomiu opuścił zespół gestapo lubelskiego
Stanzig, który został odkomenderowany do Berlina. W Radomiu nastąpił
podział gestapowców lubelskich, mianowicie podzielono ich na
drobne oddziały, składające się z gestapowców lubelskich, volksdeutscheów
/pomocników jak tłumaczył, konfidentów/ oraz Ukraińców i rozestano
je do małych miasteczek wokół Radomia, aż po Radomsko, tworząc
posterunki gestapo tam, gdzie dotychczas ich jeszcze nie było.
W tym miejscu zaznaczam, że gestapowcem w sensu tego słowa zna-
czano mógł być tylko reichsdeutscher, który wstępując do gestapo
od razu zostawał członkiem SS i otrzymywał odpowiednią legitymację
i stopień. Volksdeutsche mogli pełnić jedynie w gestapo służbę
pomocniczą a więc być tłumaczami, konfidentami i strażnikami
więzennymi, zawsze byli jednak podporządkowani gestapowcom.
O ile chodzi o stopnie oficerskie w SS to nie były one zależne
od posiadania uprzednio stopnia oficerskiego wojskowego. Sudo-
ficier wehrmachtu wstępując do SS mógł strzymać od razu stopień
oficerski SS np. sturmbannfuierer liczą uprzednio w wojsku posiadał
stopień kaprala.

Prócz stopni SS gestapowcy posiadali tytuły radców rejencyjnych, radców kryminalnych, radców policyjnych i tp.

Wracając do poprzedniego tematu stwierdzam, że w dniu 23 lipca gestapo lubelskie jako jednostka przestało istnieć, a poszczególni jego członkowie wcieleni zostali w szeregi gestapo radomskiego. Ilner przyjmując gestapowców lubelskich zbesztął ich za zdaniem jego zbyt wczesne opuszczenie Lublina i oświadczył że on się cofać nie będzie.

Zostałem przydzielony do grupy Hauptsturmfuerrera Meyer, która w dniu 25 czy 26 lipca odeszła do Skarżyska Kamiennej.

Ulokowaliśmy się w budynku szkolnym który już był zajęty przez policje niemiecką składająca się w większej części z Ukraińców umundurowanych w mundury policji niemieckiej.

Do oddziału Meyera przybył również hauptsturmfuerrer Hofman, uprzednio przewodniczący Sądu gestapo w Lublinie, który od Meyera przejął komendę nad grupą.

Za wyjątkiem jednego wypadku do Szydłowca skąd przywieziono jedną kobietę Polkę oraz trzech mężczyzn, których to mężczyzn na polecenie Hofmana rozstrzelano i pochowano na dziedzińcu budynku szkolnego, ~~wraz z~~ oraz udzielenia eskorty dla przetransportowania grupy w kierunku Rzeszy, oddział ten nie wykonywał. Przez cały czas pobytu mego w Skarżysku nie wolno mi było opuścić budynku szkolnego i do żadnych czynności nie byłem powoływany.

W pierwszej dekadzie sierpnia Hofman otrzymał rozkaz udania się ze swym oddziałem do Radomska. Po przybyciu do Radomska Hofman zameldował swe przybycie u Liski, który tam się już znajdował. Następnie Hofman z przydzielonym mu innym oddziałem odjechał do Włoszczowej, podczas gdy Meyer pozostał się z grupą około 20 ludzi do której i ja się zaliczałem, w Radomsku.

W Radomsku oprócz Liski poznałem jeszcze Kubina sobesturmfuerrera dotychczasowego komendantem gestapo w Białej Podlaskiej.

Kubin tam znajdował się ze swymi ludźmi z Białej Podl.

Początkowo oddziałem gestapo dowodził Liska, później wyjechał on z Radomska z przez niego osobiście wybranymi gestapowcami lubelskimi do Słowacji, gdzie, jak się dowiedziałem, wybuchło powstanie.

Komendantem gestapo wtedy został w Radomsku Meyer, nadzwyczaj wrogo do Polaków usposobiony, których chciał karać jedynie śmiercią.

Stosunki między Meyerem a Kubinem psuły się ciągle gdyż Kubin był innego zdania. Były wypadki że kiedy Meyer żądał w poszczególnych wypadkach kary śmierci dla Polaka Kubin oponował, przeprowadzał swoje i odsyłało wówczas tego człowieka do KZ.

W chwili naszego przybycia do Radomska już była na tamtejszym terenie zorganizowana sieć konfidentów składająca się przeważnie z Ukraińców przybyłych ze wschodu wraz z cofającymi się Niemcami.

Six grupami gestapowców, byli to starzy konfidenti, którzy już pracowali w tym charakterze przed tym za Bugiem.

Sieć ta była zorganizowana przez Pambalka zast. kierownika Urzędu gestapo w Radomsku, z pochodzenia tyrolczyka, znanego z okrucieństw w stosunku do Polaków.

Pewnego dnia na doniesienie takiego Ukraińca aresztowany został lekarz z Radomska dr. Szadkowski pod zarzutem udzielenia pomocy lekarskiej rannemu partyzantowi. Meyer domagał się dla niego kary śmierci, jednak następstwem oświadczenia lekarza niemieckiego że Szadkowski postąpił zgodnie z obowiązkami lekarza oraz wstawiennictwa Kubina, postanowiono odesłać go do KZ; w ostatniej chwili Meyer postanowił z Szadkowskiego zrobić konfidenta. Szadkowski zgodził się pozornie na tę propozycję. Na polecenie Meyera miałem ja chodzić do Szadkowskiego jako pacjent i od niego przynosić wiadomości. Na polecenie Kubina, który uważał że zaangażowanie Szadkowskiego jest wogóle nonsensem, zaniechałem tego i ani razu u Szadkowskiego nie byłem, mimo iż Meyer dopytywał mnie się

Henryk Doma

o rezultaty pracy Szadkowskiego. Odpowiadałem wtedy że byłem u Szadkowskiego ale nie on jeszcze nie wie w interesujących nas sprawach. W rzeczywistości ani razu u Szadkowskiego nie byłem. Po upływie pięciu tygodni od tej sprawy Meyer został przeniesiony do Zlina /Czechosłowacja/ stanowisko jego objął Kubin, który o Szadkowskim więcej nie wspominał za wyjątkiem stwierdzenia że Szadkowski w sprawie udzielenia pomocy partyzantowi rannemu spełnił swój obowiązek. W ten sposób Szadkowski uniknął KZ a do gestapo niższego nie doniósł.

Kubin pokazał mi patrzak na - jak mówił "rzekomych bandytów polskich". Kubin pochodził ze Wschowy na Dolnym Śląsku, lat około 50, słabo mówił po polsku. Do aresztowanych Polaków tak jak mógł odzywał się w języku polskim, mnie uczynił swym wyłącznym tłumaczem i oświadczył mi, że odtąd jestem zupełnie wolny, miżem więc swobodę ruchów.

Wychodząc do miasta stale zabierał mnie ze sobą.

Dodać muszę tutaj, że po kapitulacji powstania warszawskiego Kubin oświadczył mi, że wobec tego iż AK pertektuje z von den Dachen od tej pory jak powiedział, nie będzie on traktował członków AK jako wrogów ale jako przyjaciół. Gdy więc byli doprowadzeni aresztowani, pytał się do jakiej organizacji należeli, jeżeli usłyszał odpowiedź, że do AK, to nakazywał zwolnienie.

Nejestrzej był ustosunkowany do PPR nazywając ich komunistami.

Zwalniając członków AK zawsze zwracał się do nich, mówiąc że zwalnia ich gdyż ani AK z Niemcami ani Niemcy z AK nie walczą, natomiast wzywa ich do tego, iż kiedy się dowiedzą o jakim komunistach niech natychmiast o tym zgłaszają. Mówiąc o komunistach miał na myśli PPR.

Już po powstaniu warszawskim, przechodząc wraz z Kubinem koło więzienia zauważyłem dużą ilość kobiet stojących pod więzieniem z "wałówką" dla więźniów. Wałówki wolno było dawać więźniom tylko za pisemnym zezwoleniem z gestapo. Namówiłem Kubina który

kazał bramę więzienia otworzyć i wpuszcic wszystkie kobiety do wewnątrz i przyjąć przyniesione rzeczy. Powtórzyło się to kilkakrotnie. Następnie próbowałem sam/wobec zezwolenia Kubina na wychodzenie moje do miasta/ interwenjować w tych sprawach ale policjanci policy, pełniący straż nie chcieli mnie słuchać gdyż chodziłem po cywilnemu. Powtórzyłem to Kubinowi, który polecił mi zakładać płaszcz i czapkę gestapowską w wypadku gdy idę do więzienia w tym celu. Od tego czasu dwa, trzy razy dziennie chodziłem do więzienia i na moje polecenie policja wpuszczała przynoszących wałówki i doręczała je więźniom. Przy tej okazji czasem udało się przychodzącym porozumieć się z więźniami.

Następnie jako tłumacz Kubina przyjmowałem wszystkie kobiety przychodzące z prośbami do Kubina. Ja przyjmowałem te prośby i następnie referowałem Kubinowi i muszę stwierdzić że we wszystkich wypadkach /przeważnie chodziło o ludzi ze wsi zabranych bez żadnych powodów wiy/ Kubin nie odmawiał prośbie o zwolnienie.

Pewnego dnia do Pambalka wprowadzony został przez jednego z gestapowców młody mężczyzna, z zawodu szewc, lat około 25, przedstawił pismo z Radomia, stwierdzające że w Radomiu już był konfidentem gestapo i prosił o przyjęcie w tym samym charakterze do służby w Radomsku. Prosił jednocześnie o przydzielenie mu mieszkania, wyjaśniając że ma rodzinę złożoną z czterech braci, rodziców i dwojga dzieci. Pambalk zgodził się na przyjęcie go a mieszkanie znalazł mu w ten sposób iż, zażądawszy abym mu towarzyszył, udał się wczesnym rankiem na ulicę położoną za budynkami spółdzielni powiatowej po drugiej stronie toru, numer domu "10", zaaresztował tam starszą kobietę pod zarzutem handlu potajemnego mięsem i polecił temu konfidentowi oświadczenie właścicielowi domu, że na polecenie gestapo on ma zająć to mieszkanie. Rzeczywiście konfident ten wraz z całą rodziną tam się:

wprowadził. Nazwiska jego sobie nie przypominam, ale po tych szczegółach nietrudno byłoby ułamać je. Był to jedyny wypadek ze widziałem konfidenta, ponadto jeszcze gdy Pambalk z nim rozmawiał wiem, że kazał mu zjawić się z jego braćmi, mówiąc że wszyscy bracia jego także muszą dla gestapo pracować. Wiem, że przybył on w wyznaczonym dniu wraz ze swymi braćmi, ale jakie wyniki dawał, jak pracował tego nie wiem, gdyż Pambalk nigdy mnie z konfidentami nie kontaktował, wszystko załatwiał osobiście w swym pokoju, posługując się tłumaczem volksdeutschem ze Lwowa nazwiskiem Ruckerich.

Co do Ruckericha to przypominam sobie, że pewnego razu w stołówce chwalił się on, że w roku 1940, pracując w Krakowie otrzymał polecenie śledzenia oficerów udających się na Węgry. Grupie złożonej z 25 oficerów przedstawił się za przewodnika, poprowadził ich w ten sposób, że wydał ich w ręce gestapo i wszyscy oni zostali rozstrzelani; był to maturzysta, mówiący doskonale po polsku. Dwukrotnie Pambalk zabrał mnie jeszcze w charakterze tłumacza. Raz pojechaliśmy na stację /nazwy jej nie pamiętam/ pierwszą od Radomska w kierunku Częstochowy, poczym cofnęliśmy się około 4 kilometrów wstecz do Radomska. Przybyliśmy do gajowego czy leśniczego, posiadającego dom nad rzeką w pobliżu toru. Nazwiska jego nie znam. Gajowy ten wyglądał: niskiego wzrostu, szatyn, lat około 40, po cywilnemu, bez zarostu. Pełnił on obowiązki konfidenta gestapo. Miał za zadanie baczyć w czasie obchodu lasu na ewentualnie pojawiające się "bandy". Drugi raz widziałem go na posterunku benschutzu na tej stacji, gdyż tam został przez Pambalka wezwany, aby Pambalk nie potrzebował chodzić tak daleko. Pambalk użył mnie wówczas za zezwoleniem Kubina jako tłumacza gdyż Ruckerich był chory. Wówczas tych dwóch spotkał gajowy ten dał dane ~~xxx~~ o jakimś oddziale który w tym rejonie jego przebywał w tym czasie. Czy jakieś obławy były zarządzane naszkutek tych doniesień nie wiem. Za każdym razem Pambalk zabrał dla tego gajowego wódkę, cukier i papierosy, które mu doręczył. Dodaje jeszcze że spotkałem pewnego dnia w budynku gestapo niejaką "Marylę" konfidentkę znaną mi jeszcze z Lublina. Wygląd "Maryli" - wzrostu średniego, okrągła twarz, włosy czarne niestarannie uczesane, podobna do cyganki, nawet cyganką ją nazywano, mieszkała w Radomsku przy ul. Przedhorckiej wraz z "Genią" drugą konfidentką, która twierdziła że przyjechała z Warszawy. Genia wyglądała następująco: średniego wzrostu, szczupła, biała, robiła wrażenie kobiety chorej. Jakie były wyniki ich pracy nie wiem. Genia zgłosiła się do Meyera jeszcze, ja służyłem jako tłumacz. Powiedziała na pytanie Meyera co ją skłania do przyjęcia roli konfidentki, że ma zamiłowanie do takiej pracy. Obie one pracowały za Radomskiem, najczęściej były wysyłane do Częstochowy, o wynikach prac swych składały sprawozdania szarfuenerowi Rogowskiemu, który był kierownikiem oddziału politycznego.

Dwukrotnie jeszcze Pambalk użył mnie za tłumacza gdy przyjeżdżał do prywatnego mieszkania Pambalka właściciel ziemski z okolic Radomska, Polak, oficer rezerwy. Jakiego majątku był właścicielem, jakie było jego nazwisko nie wiem. Był on wysokiego wzrostu, brunet, przystojny, smukłej figury, lat około 35, donosił tylko o ruchach oddziałów ~~xxx~~ partyzanckich sowieckich, tłumacząc że ci kradną ~~xxx~~ na majątkach. O oddziałach partyzanckich polskich wtedy gdy ja byłem obecny nie nie mówił. Pewnego dnia został zatrzymany partyzant ranny w czasie walki który przedstawił się jako Stanisław Kon. Byłem tłumaczem przy jego przesłuchaniu. Referent sprawy Fischer oświadczył iż będzie on rozstrzelany. Stanisław /gdyś powiedział mi że to jest jego prawdziwe imię a Kon - pseudonim/ był ranny w nogę, w bandażu miał wszy. Fischer nie dał ~~xxx~~ prośby Stanisława zmienić bandażu, mówiąc: niech go wszy zjedzą. Kubin jednak wszedłszy do pokoju i przekonawszy się o co chodził zarządził odprawienie go do szpitala powiatowego przy ul. Smentarnej.

Henryk Roma
strona 0007

Udałem się tam z nim, zmieniono mi bandaż i lekarz Busakowski Polak, oświadczył że potrzebne jest zdjęcie rentgenowskie.

Wziąłem zaświadczenie, udałem się do Kubina i uzyskałem zezwolenie na zaprowadzenie Stanisława na zdjęcie. Poszedłem z nim na zdjęcie, a następnie po wysłuchaniu rozmowy między Fischerem a Kubinem, z której wynikało raczej że wyrok śmierci będzie krótko na Stanisławie wykonany, zaprowadziłem go znowu do szpitala i tam oddałem w ręce siostry Marii, mówiącej powinien być z kłó. Rzecz ywiscie tego dnia jeszcze gestapo otrzymało zawiadomienie, że więzien zbiegli. Mianowicie zajechał wóz arabiński, ludzie z rozplączkami, zabrali Stanisława z łóżka i zbiegli. Do szpitala zaprowadziłem Stanisława na własną rękę, bez zezwolenia Kubina. Pambalk dowiedziawsza się o tym obstawał za natychmiastowym aresztowaniem mnie i postawieniem przed sąd gestapo w Częstochowie. Ilmer, który urzędował wtedy w Częstochowie, zażądał telefonogramem przeprowadzenia dochodzenia przeważnie winnemu ucieczki. Kubin pod którego opiekę się udałem wezwał Fischera /referenta sprawy/ i polecił mu wysłać odpowiedź Ilmerowi tej treści, że Stanisław Kon, był przewidziany do zwolnienia ze względu na zeznania mające poważną wartość dla gestapo. W ten sposób sprawa ta została załagodzona.

16 stycznia rano było polecenie ewakuacji, gestapo było w toku pakowania. Słyszałem rozmowy Pambalka i innych referentów szykujących się do zrobienia masakry w więzieniu w którym o ile się nie myle było około 135 więźniów politycznych. Wówczas nie namyślając się, zatelefonowałem do kierownika komisariatu w Radomsku epolicii polskiej /starszego przdownika którego nazwiska sobie nie przypominam, ~~inny~~ i powiadziłem mu że nówi Skory / on mnie znał z nazwiska /, żeby natychmiast w ciągu 15 minut opróżnić więzienie, otworzywszy bramy gdyż Niemcy chcą dokonać masowego mordu. Tak się też stało, po jakimś czasie słyszałem jak Pambalk pytał się Kubina czy on wydał polecenie zwolnienia więźniów, gdyż żadnego więźnia niema już w więzieniu.

Dwaj gestapowcy pojechali do więzienia sprawdzić to i stwierdzili że nie było ani jednego więźnia.

O godzinie 11 gestapowcy z Radomska wyjechali w kierunku na Wielun. Stamtąd dalej do Rożemborka na Śląsk. Kubin mnie zabrał ze sobą. Tutaj chciałem wyjaśnić dlaczego nie uciekłem w Radomsku mając przez Kubina swobodę ruchów oraz później. Gdy Meyer mnie przyjechał to przyjechał do Radomska zapytał się mnie o moją rodzinę, jej adres / mieszkali w Kolusznach / i zagroził, że na wypadek mej ucieczki ona, dwie jej siostry oraz dziesięcioletni syn mają zostać jako zakładnicy rozstrzelani.

Z Rożemborka po 24 godzinach wyjechaliśmy do Opola Sl. W Rożemborku pozostał Pambalk z setką ludzi. Dnia następnego i on dotarł do Opola ale tylko z 50 ludźmi. W Opolu Ilmer zebrał resztki gestapowców labelskich i radomskich i przystąpił do podziału na grupy bojowe, które wyruszyły w kierunku linii bojowej z zadaniem walki na froncie. Ja oświadczyłem że nie wezmę udziału w walce gdyż jestem Polakiem a ponadto jestem chory. Lekarz stwierdził mi nieprzydatność do służby wojskowej. Prosiłem o zwolnienie mnie. Zostałem na to odstawiony do Lignicy jako więzien. W Lignicy byłem w więzieniu gestapo.

Stamtąd odstawiono mnie do Drezna do więzienia gestapo. W nocy z dnia 13 na 14 lutego zdołałem zbiec w czasie bombardowania i zawalenia się budynku gestapo. Udałem się w kierunku Kamienicy, Lipska po drodze przedstawiając się jako uchodźca ze wschodu. Z Lipska 10 kwietnia udałem się w kierunku Turyni celna przekroczenia frontu wojsk amerykańskich; dotarłem do Jeny, skąd w dniu 11 -ego zmuszony byłem cofnąć się gdyż groziło mi ujęcie przez policję polową niemiecką. Przybyłem do Roneburga w Saksonji, dokąd 15 kwietnia w południe wkroczyły wojska amerykańskie. W Roneburgu pozostałem około 4 tygodni, przebywając wraz z Polakami znajdującymi się tam z racji wzięcia do robot. Z Roneburga wybrałem się w podróż do Związku radzieckiego po przybyciu do Lipska zgłosiłem się w obozie

polskim "Zawisza" na przedmieściu Lipska Cross Tschochern. Lipsk opuściłem 20 czerwca wraz z kolegą Mieczysławem Wozniakiem udając się w towarzystwie u mundurowanych polskich wojskowych do Nordheim w Hanowerze skąd w dniu 17 ~~listopada~~ ^{listopada} wyruszyłem w drogę powrotną do kraju.

Dodaje jeszcze że w Radomiu w końcu lipca 1944 spotkałem na jednej z ulic Zygryda Włoczewskiego w mundurze hauptmana niemieckiego. Mówił mi on że jest dowódcą oddziału ~~składaj~~ ~~xxx~~ ukraińskiej rosyjskiego składającego się z około 800 ludzi, że oddział swój ma rozrzucony w okolicach Radomia i zadaniem jego jest zapewnienie bezpieczeństwa na tym terenie. Żalił się że materiał żołnierski jego jest bardzo niepewny i dlatego obawia się nawet odwiedzać swe oddziały.

Następnie jeszcze w Lublinie spotkałem Sauermana, który w tym czasie pełnił obowiązki komendanta Polskiej Policji na obwód lubelski. Dodaje jeszcze że wszyscy gestapowcy których miałem okazję poznać w Lublinie, Radomiu winni znajdować się między jencami ujętymi na odcinku Wrocławia o ile nie polegli tam. Napewno bym wszystkich ich rozpoznał.

W Majdanku nigdy nie byłem i o tym co się działo na terenie Majdanka nic zeznać nie mogę. Majdanek nie podlegał komendantowi gestapo dystryktu lubelskiego, miał on ^{on} odrębną komendę, podlegał on bezpośrednio gruppenfuehrerowi SS w Krakowie.

Posiadając wiadomości o działalności gestapo na terenie Polski sam zgłosiłem się do Sądu chcąc zeznaniami swymi przyczynić się do ukarania ~~winnych~~ ^{winnych} znęcania się na ludnością polską w czasie okupacji. To wszystko co mogę zeznać. Odczytano.

Składałem fotografię Stanziga która w dniu ewakuacji gestapo z Lublina wpadła ~~moją~~ w moje ręce, znalazłem ją mianowicie w jego pokoju w biurku. Odczytano.

W tym miejscu przypomina mi się jeszcze jedno : w początkach stycznia w Radomsku miał miejsce wypadek zamordowania żołnierza wojska niemieckiego, a kilka żołnierzy zostało ranionych. Po tym wypadku wydano ostrzeżenie do ludności, grożąc represjami. Mimo to wypadek taki wkrótce się znowu powtórzył. Wówczas na zarządzenie Ilmera, który urzędował wtedy w Częstochowie rozstrzelani zostali ~~xxxxxxx~~ ~~xxxxxxx~~ Polacy w liczbie 20. Z tego dziesięciu z obozu koncentracyjnego /prawdopodobnie z Oświęcimia/ na zlecenie Ilmera przesłano do tego obozu i tam wykonane, a 20 wziętych z więzienia w Radomsku i rozstrzelanych za miastem w Lesie. Tych którzy zostali straceni zśród więźniów więzienia w Radomsku-wybierali Pambalk i Kubin. Straceni zostali przez policję niemiecką, która wykonała wyrok. To wszystko co miałem do dodania. Odczytano.

Skony Roman

Sędzia Okręgowy Sędzcy
w Bydgoszczy